

Autor: Joanna Wiórkiewicz

Redakcja Liter. i Report.

371  
Dnia 9.I.1980 r.

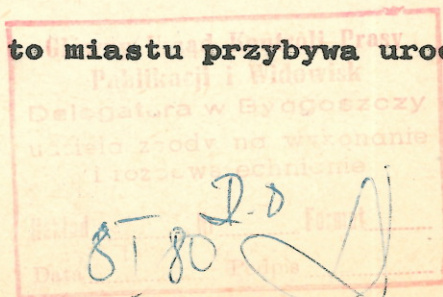
Godz. 7.00 - 7.10

*U. Piłkiewicz*

SZATY DLA MIASTA  
\*\*\*\*\*

"Zielono jest w naszej Bydgoszczy"... śpiewała przed laty Irena Santor. Myślę, że dzisiaj trudno byłoby piosenkarce śpiewającej o Bydgoszczy zdecydować się na jakikolwiek kolor. I nie dlatego, że w zimowe poranki Bydgoszcz w ogóle nie jest zielona, a dlatego, że Bydgoszcz powoli staje się kolorowa. Nareszcie. Co prawda nasze śródmieście wygląda na razie jak Kopciuszek, który już włożył jeden rękaw balowej sukni i już, już - za chwilę ubierze ją całą. Pojedyncze odremontowane kamienice na Alejach 1 Maja nierzadko zmuszają do zatrzymania przechodniów, często rodowitych bydgoszczan, którzy na nowo odkrywają swoje miasto.

W bajce Andersena krawcy potrzebowali niezmiernych ilości materiałów i kosztowności na nowe szaty dla króla, po to, by na koniec okazało się, że król jest nagi. W Bydgoszczy dzieje się na odwrót. Krawców nie widać, za to miastu przybywa urody.



Nie dzieje się to bynajmniej za sprawą czarodziejskiej różdżki.

Stoi za tą działalnością stosowny program renowacji miasta  
zatwierdzony przez Urząd Miejski. <sup>Ma w tym dziele swój udział</sup> ~~Maczał w tym palce~~ (również  
miejski plastyk, a za jego realizację <sup>całkowicie</sup> odpowiedzialne jest Przed-  
siębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, które na co dzień ściera się  
z rzemieślnikami.

Szczerze mówiąc - użycie w tym miejscu słowa "ścierać się"  
<sup>okuzlenia</sup>  
to duże ryzyko, o rzemieślników trzeba bowiem zabiegać. Tynkowanie  
kamienio, <sup>odnawianie secesyjnych</sup> ~~mozolne malowanie~~ stiuków i klasycystycznych fryzów,  
na ruchliwych ulicach i pod krytycznym ostrzałem spojrzeń  
bydgoszczan z całą pewnością nie jest zajęciem, na którym rzemio-  
słu najbardziej zależy.

Organizowane przetargi na wykonanie zleconych prac często  
wykluczają te zespoły, które się nie sprawdziły.

Niestety, mimo najlepszych chęci projektantów i inwestorów  
nie da się uniknąć sytuacji, gdy po zdemontowaniu rusztowań  
lśniąca świeżością farba zaczyna się łuszczyć, odpadać całymi  
płatami. Nie zawsze są temu w stanie zapobiec inspektorzy  
nadzorujący pracę. Wszyscy znamy doskonale kłopoty chemii.  
Wiadomo, że do renowacji kamienio używa się farb emulsyjnych,  
choć właściwsze były by akrylowe. Jednakże włocławska Fabryka

Farb i Lakierów staje się niejako dobroczyńcą sprzedając to, co ma.

Inny problem, to wykwalifikowani rzemieślnicy. O tym, że tych najlepszych ubywa - wiadomo. Z ostatnimi Mohikanami, ludźmi, których precyzja, cierpliwość, dokładność i smak artystyczny przywracają urodę Bydgoszczy rozmawiać dziś będzie w audycji popołudniowej red. Ryszard Jankowski. Dlaczego nie mają następcy? Zapotrzebowanie na nich stale wzrasta, zawody to intratne, a jednak...

Właśnie szczupłością kadr plastyk miejski tłumaczy dość wolne posuwanie się robót. Sami rzemieślnicy tłumaczą się brakiem odpowiedniej jakości materiałów, natomiast inwestor - Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej ~~maxwiększe~~ największe kłopoty ma... z limitami. Okazuje się, że rzemieślnicy mogli by zrobić o wiele, wiele więcej, gdyby nie owe zaczarowane słowo "limit".

Limity na remonty nie pozwalają także na sensowniejsze poczynania, jak na przykład okładanie piaskowcem fasad najbardziej narażonych na zabrudzenie, co powoduje, że po dwóch tygodniach po remoncie jasnobłękitne lub żółte tynki pokrywają się warstwą błota. I nie trzeba nawet wspominać o niszczącej soli wysypywanej zimą na ulicach, ~~która~~

*Handwritten mark*

Nie jedyny to zresztą i nie najostrzejszy przykład źle pojętej oszczędności.

Bydgoszcz - obok Zabrze i Katowic - należy do pięciu najbardziej zapyłonych miast w Polsce. Czapa smogu stale zalega nad dachami miasta. Sentyment sentymentem, ale słuszniej by było, gdyby Irena Santor śpiewała raczej - "Bydgoszcz - szare miasto moje". Czarny pył, miejscami wznoszony przez ruch uliczny, pokrywa jednakowo i te stare, brudne fasady i te świeżo otynkowane, które w gwarze rzemieślniczej nazywane są /rzecz znamienita/ - plombami. Wydawałoby się nawet, że te lśniące nowością przyjmują brud jakby szybciej...

Co robić? Odpowiedź jest prosta - sprzątać ulice. Odpowiedź jest tylko pozornie prosta. Łatwo było sprzątać przed laty, gdy do sprzątania wystarczyła miotła z brzoźowych witek i woda.

Dziś Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta nie ma już miotel, *lecz, któryś wie*

za to ma wysoko zmechanizowane urządzenia zagraniczne, które się

*a bopelisz czasu zaminoway*  
psują. Niestety. No cóż, kiedyś nie było tragedii, gdy *zawiedla* zepsuła się miotła.

Gospodarze miasta powierzyli problem generalnego przewietrzania Bydgoszczy specjalistom. Specjaliści widzą rozwiązanie problemu w stworzeniu korytarzy wzdłuż osi miasta z północy na południe.

*O co chodzi?*

Korytarzy wyciętych w drzewostanie leśnym, co samo przez się wyklucza tę propozycję. Póki co więc remont miasta przypomina trochę sztukę dla sztuki. Tym bardziej, że renowacja jednej ulicy nie trwa rok, ani dwa, ale co najmniej lat pięć.

Długo więc jeszcze potrwa, zanim Bydgoszczanin wracający po wjazdach w Gdańsku, Warszawie czy choćby Pile nie będzie tracił humoru na widok ulicy Dworcowej. A przecież dobry nastrój mieszkańców zależy od nastroju miasta. O miastach czystych, kolorowych mówi się, że są miłe i wesołe. A co mówi się o Bydgoszczy?

- - - - -